

# HISTORIA I KULTURA ZIEMI SŁAWIEŃSKIEJ

Tom XVI

HISTORIE (NIE)ZAPOMNIANE



# **HISTORIA I KULTURA ZIEMI SŁAWIEŃSKIEJ**

T. XVI

FUNDACJA „DZIEDZICTWO”

# **HISTORIA I KULTURA ZIEMI SŁAWIEŃSKIEJ**

TOM XVI

## **HISTORIE (NIE)ZAPOMNIANE**

Redakcja:

WŁODZIMIERZ RĄCZKOWSKI  
JAN SROKA

SŁAWNO–DARŁOWO 2025

Włodzimierz Rączkowski, Jan Sroka (eds.), *Historia i kultura Ziemi Sławieńskiej*, t. 16: *Historie (nie)zapomniane* [History and Culture of the Sławno region, vol. 16: (Un)forgotten histories]. Fundacja „Dziedzictwo”, Sławno–Darłowo 2025, pp. 350. ISBN: 978-83-971211-3-3. Polish texts with German summaries.

© Copyright by Włodzimierz Rączkowski, Jan Sroka 2025

© Copyright by Authors

Na okładce: Otto Kuske, *Nad Wieprzą 1944*, akwarela, 50 × 60 cm

Tłumaczenia na język niemiecki: *Brigida Jerzewska*

Redaktor: *Katarzyna Muzia*

Skład i łamanie komputerowe: *Eugeniusz Strykowski*

Publikację wydano przy finansowym wsparciu Urzędu Miejskiego w Darłowie  
oraz Starostwa Powiatowego w Sławnie

Wydawca/Herausgeber: Fundacja „Dziedzictwo”,  
76-100 Sławno, ul. Mielczarskiego 7/5

ISBN 978-83-971211-3-3

Druk/Druck: Drukarnia „BOXPOL”, 76-200 Słupsk, ul. Wiejska 25  
tel. 48 59 8424371 email: boxpol@post.pl, www.boxpol.pl

# Spis treści

---

|                                                                                                                                                                                          |     |
|------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------|-----|
| WŁODZIMIERZ RĄCZKOWSKI (Poznań), JAN SROKA (Sławno), <i>Wymiary historii</i> .....                                                                                                       | 7   |
| BARTOSZ ŻYLUK (Zalasewo), <i>Kamień z krzyżem laskowanym – znalezisko koło Smardzewa</i> .....                                                                                           | 11  |
| MACIEJ SZUKAŁA (Szczecin), <i>Szczątkowo zachowane akta Starostwa Powiatowego w Sławnie (Landratsamt Schlawe) w zasobie Archiwum Państwowego w Szczecinie</i> .                          | 37  |
| JÓZEF LINDMAJER (Słupsk), <i>Przegląd inwestycji drogowych na terenie ziemi sławieńskiej od początku XIX do początku XX wieku</i> .....                                                  | 45  |
| KACPER PENCARSKI (Słupsk), <i>Wybrane problemy organizacyjno-finansowe budowy i rozbudowy sieci drogowej powiatu sławieńskiego (Kreis Schlawe) w XIX i XX wieku (do 1939 roku)</i> ..... | 87  |
| JÓZEF LINDMAJER (Słupsk), <i>Uwagi do dziejów kolejnictwa na terenie ziemi sławieńskiej do końca wojny 1914–1918</i> .....                                                               | 137 |
| EWA GWIAZDOWSKA (Szczecin), <i>Upamiętniając Pomorze, uwiecznili siebie – dwaj pomorscy artyści Rudolf Hardow i Otto Kuske</i> .....                                                     | 159 |
| ZBIGNIEW SOBISZ, OLIVIA FIRLONG-LAUDA (Słupsk), <i>Flora naczyniowa z lat 1881–1942 z terenu byłego powiatu sławieńskiego w zbiorach Herbarium Słupensis SLTC</i> .....                  | 197 |
| RENATA POTOMSKA (Darłowo), <i>Losy dzieci z Podlasia. Pomorska opowieść po latach</i> .                                                                                                  | 219 |
| MARIA POPRAWSKA (Sławno), <i>80 lat mniejszości romskiej w Sławnie</i> .....                                                                                                             | 233 |
| RENATA POTOMSKA (Darłowo), <i>Na styku epok / pokoleń, czyli śladami bardziej i mniej oczywistych elementów krajobrazu Darłowa</i> .....                                                 | 253 |
| WALDEMAR PARUS (Darłowo), <i>Samodzielna Eskadra Lotnictwa Rozpoznawczego Wojsk Ochrony Pogranicza</i> .....                                                                             | 265 |
| MAŁGORZATA ŚWIĄTKOWSKA (Darłowo), <i>Miejskie Gimnazjum im. Stanisława Dulewicz w Darłowie</i> .....                                                                                     | 295 |
| DOMINIKA PIOSKOWIK (Brema), <i>Ale jazda – jedziemy nad morze! O plenerze wędrujących czeladników w Sławnie – retrospekcja po 25 latach</i> .....                                        | 319 |
| Indeks osób i nazw osobowych .....                                                                                                                                                       | 339 |
| Indeks nazw geograficznych .....                                                                                                                                                         | 345 |

---

# 80 lat mniejszości romskiej w Sławnie

---

MARIA POPRAWSKA (SŁAWNO)

## Wstęp

Do poprawności politycznej należy używanie terminu „Romowie” na określenie grupy narodowościowej powszechnie określanej jako Cyganie; w liczbie pojedynczej – Rom, (rodzaj męski) i Romni (rodzaj żeński). Poprzednia oficjalna nazwa tego narodu oscylowała w różnych językach europejskich brzmieniowo wokół polskiej wymowy słowa „cygan” i niosła emocjonalne, dla niektórych ludzi negatywne konotacje. Pierwszy Światowy Kongres Romów<sup>1</sup> zalecił używanie w językach narodowych określenia „Rom” w miejsce słowa „Cygan”. Na tym Kongresie zaprezentowano i przyjęto flagę romską oraz hymn.

Romowie / Cyganie<sup>2</sup> pochodzą z Indii, skąd wyemigrowali między V a X wiekiem. Do Europy przybyli prawdopodobnie w VIII wieku, a do Polski w XV wieku. Od najdawniejszych czasów ich zajęcia stanowiła działalność związana z metalem (kowalstwo, metaloplastyka, złotnictwo, kotlarstwo itp.), drewnem, muzykowaniem, tańcem i wróżbiarstwem. Zasadą życia Cyganów przez całe wieki było koczownictwo taborami. Taki tryb życia został w pewnym sensie wymuszony między innymi przez wymienione tradycyjne zajęcia – zawody cygańskie. Z profesji kotlarza, kowala, grajka czy wróżbity trudno byłoby utrzymać się, żyjąc w jednej miejscowości. Ruszały więc tabory, między sobą ustalając trasy wędrówek, aby nie stanowić dla siebie konkurencji i nie odbierać zarobku. I tak Cyganie

---

<sup>1</sup> Pierwszy Światowy Kongres Romów odbył się 8 kwietnia 1971 roku w Orpington koło Londynu i był zorganizowany przez członków Rady Cygańskiej i Międzynarodowy Komitet Romów.

<sup>2</sup> W tym tekście pojęć: Rom i Cygan używać będę wymiennie jako równoznacznych, synonimów, co zresztą jest praktykowane przez wielu etnografów i badaczy romskiej kultury. Ponadto nie wszyscy bezpośrednio zainteresowani czują się Romami.

zostali na wieki wiecznymi tułaczami, a dla ich koniecznej wędrówki stworzono liczne mity, które opisuje Jolanta Drużyńska (2015).

W wielu krajów, do których przybywali Cyganie, wprowadzono prawodawstwo wymierzone w ludzi uprawiających wędrowny tryb życia. Tak było między innymi we Francji, Anglii, Hiszpanii, krajach naddunajskich i w Niemczech, gdzie sprowadzano Cyganów do roli niewolników. Dogodną niszą dla Cyganów okazała się Europa Wschodnia. W drugiej połowie XVI wieku Cyganie zaczęli masowo przybywać do Polski (choć pierwsze wzmianki o ich przybyciu, najpewniej z Węgier, odnotowano w 1401 roku w Krakowie i w 1405 w Sanoku), głównie z Rzeszy, po wydanym tam w 1577 roku edykcie banicyjnym. Cygańscy osadnicy z tego okresu dali początek grupie Polska Roma – grupie Cyganów nizinnych nazwanych tak przez znanego cyganologa Jerzego Ficowskiego. W Polsce, choć prawodawstwo dla Cyganów także nie było korzystne, żyło im się lepiej, gdyż ustawy banicyjne, wprowadzane na wzór ustaw innych krajów europejskich, były traktowane luźno i wybiórczo.

Uchwalenie Konstytucji 3 Maja spowodowało ogłoszenie Uniwersału – aktu prawa dotyczącego Cyganów w Polsce, wydanego w grudniu 1791 roku przez Komisję Policji Obojga Narodów. Zapisy Uniwersału odwoływały się do uchwalonych Konstytucją praw znoszących dotychczasową legislację sprzeczną z uchwaloną konstytucją. Tym samym w Polsce pod koniec XVIII wieku zapewniono Cyganom prawa obywatelskie. Był więc zakaz prześladowania, ale też nakaz porzucenia wędrownego trybu życia, posiadania dokumentu tożsamości i zameldowania na stałe. Mimo tych zakazów i nakazów większość Cyganów nadal wędrowała, ukrywając się w górach, lasach, małych osadach. W nowej sytuacji trudniej im było zarobkować, stąd kradzieże i rozboje.

W czasie II wojny światowej miał miejsce cygański holocaust. Szeregi Romów zostały zdziesiątkowane, wielu zginęło w obozach koncentracyjnych i masowych egzekucjach.

Po wojnie polscy Cyganie (Polska Roma – szczep wędrujący i Bergitka Roma – osiadli Cyganie Karpaccy) powrócili do tradycyjnego modelu życia. Ponownie ruszyły tabory. Państwo zaczęło im to bardziej lub mniej skutecznie uniemożliwiać. 24 maja 1952 roku Prezydium Rządu (premier Józef Cyrankiewicz, członkowie: Władysław Gomułka, Antoni Korzycki, Aleksander Zawadzki, Hilary Minc, Hilary Chelchowski i Stefan Jędrzychowski) wydało uchwałę mającą na celu likwidację koczownictwa i asymilację Cyganów<sup>3</sup>. Ale czy ta uchwała była realizowana? Otóż nie bardzo, a przykładem mogą być losy Cyganów w Sławnie.

---

<sup>3</sup> Uchwała nr 452 Prezydium Rządu „W sprawie pomocy ludności cygańskiej przy przechodzeniu na osiadły tryb życia” z dnia 24 maja 1952 roku, Monitor Polski nr 48 poz. 667.

## 1. Osadnictwo Romów w powojennym Sławnie

W Sławnie od powojnia Romowie byli zawsze. W latach 40. i 50. XX wieku było to na ogół czasowe obozowanie cygańskich taborów na obrzeżach miasta, najczęściej na łące nad rzeką Wieprzą przy ul. Kąpielowej lub nieco bliżej miasta, na tak zwanej sławieńskiej Saharze w pobliżu liceum (Ryc. 1). W ciągu wszystkich dni pobytu Cyganie – mężczyźni odwiedzali sławnian, proponując zakup „pobielanych” patelni z „cygańską duszą”, Cyganki zaś wróżyły, najczęściej z ręki, a kiedy były właściwe warunki także z kart. Jakoś udawało im się trafnie określać aktualny stan rodzinny zainteresowanych osób (może prowadziły jakieś wywiady?), no a wróżby albo się spełniały, albo nie, jak mówią słowa piosenki. Niektóre Cyganki miały przytroczone do siebie wielką, kolorową chustą niemowlęta. Z zawodzącym zaśpiewem żebrały o materialne wsparcie.



**Ryc. 1.** Tabor cygański (źródło: Narodowe Archiwum Cyfrowe, sygn. 1-P-2323-3: [https://d-art.ppstatic.pl/kadry/k/r/1/8c/62/57c6d49807902\\_o\\_large.jpg](https://d-art.ppstatic.pl/kadry/k/r/1/8c/62/57c6d49807902_o_large.jpg) [dostęp: 15.10.2024])

Kiedy myślimy i mówimy o Cyganach, mamy przed sobą folklorystyczny obraz kobiet w kolorowych, zamaszystych spódnicach, pobrzękających bransoletkami, zawodzący śpiew, dźwięki skrzypiec, wozy, konie, tabory... I ich życie wyznaczone rytmem pór roku, pełne żywiołowości, swobody i tajemniczości.

W moich wspomnieniach pozostały malownicze obrazki ich obozowego, taborowego życia łapczywie, z wypiekami na twarzy i błyszczącymi

oczami przez nas – grupę kilku- czy kilkunastoletnich dzieciaków sławieńskiego śródmieścia – podglądanych (Poprawska 2022: 167–168).

A więc:

- kolorowe wozy, zadaszone, pięknie dekorowane malunkami na zewnątrz,
- a wewnątrz – całe piramidy poduszek i poduszeczek różnej wielkości zdobionych koronkami, falbanami, marszczeniami, plisami,
- konie – zawsze zadbane, wyczyszczone do połysku, dumne i szlachetne, ustawione przy obozowisku zaraz za wozami,
- ognisko, nad którym wisiał duży osmolony kociołek z wydobywającymi się smakowitymi orientalnymi oparami zapachów.

W tej oprawie – Romowie. Nikt ich wówczas tak nie nazywał. To byli po prostu Cyganie. Tak jak my: Polacy. I nie było w tym nic pejoratywnego. [...]

Zawsze wieczorem było ognisko, przy którym wykonywano rozedrgane tańce cygańskie, śpiewano i ucztowano. Fruwały i furkotały spódnice, dzwoniły długie kolczyki, mienilo się złoto – zjawiskowe efekty!

W mojej pamięci przechowane są romantyczne obrazy tych ognisk – zawodzenie, łkanie, płacz cygańskich skrzypiec, po którym następują zaskakująco szybkie, skoczne i zwinne dźwięki. I jeszcze pamiętam frazy niektórych cygańskich piosenek.

To moje najwcześniejsze wspomnienia.

Gdzieś od połowy lat 50. ubiegłego wieku Romowie stopniowo na stałe zaczęli osiedlać się w Sławnie. Zgodnie ze wspomnianą uchwałą rządową z maja 1952 roku władze terenowe zobowiązane były do przydzielania im mieszkań. W Sławnie były to mieszkania z reguły trzeciorzędne, o bardzo niskim standardzie, bez tak zwanych wygód, niektóre w tymczasowych barakach, zaniedbane i niewygodne. Dziś już tych budynków w większości nie ma. Na ich miejscu stoją bloki, przykładowo przy ul. Jana Matejki, lub pozostał pusty plac, jak przy ulicach Mariana Rapackiego i Basztowej, czy, jak w miejscu, gdzie był zamieszkały przez Romów barak przy ul. Stefana Okrzei, wybudowano domki jednorodzinne. Ale nawet w tych trudnych warunkach cygańskie mieszkania wewnątrz były kolorowo i oryginalnie urządzone. Były to swoiste bombonierki: stopy poduszek na łóżkach przykrytych falbaniastymi kapami, dywany na podłogach i ścianach, kolorowe, błyszczące ozdoby. W siermiężnej rzeczywistości powojennej Polski było to dość niezwykle. W kontrapunkcie były zaniedbane dzieci cygańskie, odziane w obdarte ubrania. Na ich szyjach, łokciach i kolanach był wżarty brud, a we włosach wszawica. Niektóre dzieci zapisywano do szkoły. Chodziły do niej „w kratkę”, wykazując wysoką absencję i z reguły nikłe wyniki nauczania. Na ogół pierwsi cygańscy uczniowie nie kończyli szkoły podstawowej.

Dorośli Romowie niekiedy podejmowali pracę zarobkową w sławieńskich zakładach, ale najczęściej szybko ją porzucali. Przymusowa asymilacja i ustawowe wymuszanie zmian trybu życia przechodziły bardzo opornie, z nieufnością z obu stron. Ani Uchwała Prezydium Rządu z 1952 roku, ani wydana w 1964 roku Instrukcja Ministerstwa Spraw Wewnętrznych nakazująca Romom osiadłe życie<sup>4</sup> nie wzbudzały entuzjazmu ani Romów, ani Polaków, stąd częste konflikty w wielu miastach Polski. Jednak w Sławnie proces integracji przebiegał raczej bezkonfliktowo. Z czasem w naszym mieście osiadało coraz więcej rodzin, zwykle spokrewnionych z rodzinami przybyłymi wcześniej. Szacuje się, bo brak danych na ten temat w Urzędzie Miejskim, że w Sławnie mieszka obecnie 60–70 rodzin cygańskich.

Stopniowo, początkowo bardzo nieśmiało i opornie, Romowie włączali się w życie miasta. Zaczęło się od zapisów do szkoły i udziału w kulturze. W Domu Kultury powstał cygański zespół muzyczny, który koncertował na imprezach organizowanych z różnych okazji.

Druga połowa lat sześćdziesiątych to narodziny zespołów big-bitowych. To światowy sukces Beatlesów spowodował powstanie wzorowanych na nich zespołów [...]. W tym czasie powstaje także w PDK [Powiatowym Domu Kultury – dopisek autorki] w Sławnie zespół cygański, w założeniu mający grać i śpiewać utwory cygańskie. Tworzyła go młodzież romska mieszkająca w Sławnie od powojnia. Zespół prowadziła Janina Łagodzicz z Sianowa. Chłopcy jednak, kiedy tylko się dało, rzucali cygańskie stroje i zaczęli grać modny big-bit (Sroka 2019: 34–35).

Ten okres wspomina także Jerzy Żelazny (2024):

Z Romami przyjaźniłem się pracując w Sławnie – wiele rodzin mieszkało w pobliżu domu kultury, którego byłem szefem. Przychodzili oglądać telewizję, założyliśmy zespół, do którego należały romskie dziewczęta, program pomagała opracować pani Janina Łagodzicz (Była instruktorem teatralnym w Sianowie i Koszalinie. I duszę miała trochę cygańską). Młodzi Romowie wespół z polskimi chłopakami grali na gitarach, śpiewali.

Dom Kultury w Sławnie w lutym 1989 roku zorganizował ogólnopolskie seminarium filmowe w ramach cyklu „Penetracje kulturowe” zatytułowane „Jadą wozy kolorowe, czyli temat cygański w kinie”. Wydarzenie to tak opisuje Jan Sroka, ówczesny dyrektor Sławieńskiego Domu Kultury (Sroka 2013: 74):

Na seminarium pokazano kilka filmów fabularnych i dokumentalnych. Filmy fabularne to: „Tabor wędruje do nieba”, „Lautarzy”, „Cygańskie szczęście” –

---

<sup>4</sup> Instrukcja Ministerstwa Spraw Wewnętrznych z dnia 13 lipca 1964 roku.

wszystkie produkcji radzieckiej, „Różowe sny” (Czechosłowacja), „Król cyganów” (USA), „Białe czaple” i „Cygańska miłość” (oba produkcji bułgarskiej), „Dziewica i cygan” i „Cygańska miłość” (oba produkcji angielskiej), „I skrzypce przestały grać” (produkcji polsko-amerykańskiej), „Odnaleziony skarb” i „Kamień rzucony w górę” (oba produkcji węgierskiej) oraz „Carmen” (produkcji francusko-włoskiej).

Filmy dokumentalne to: „Cyganie” (Węgry), „Zanim opadną liście” i „Cygańskie pieśni Papuszy” (Polska).

Wykładowcami byli: Andrzej Mirga z Uniwersytetu Jagiellońskiego (Romanipen – tożsamość cygańska), Adam Bartosz z Muzeum Okręgowego w Tarnowie (Tworzenie się świadomości Cyganów na świecie), Lech Mróz z Uniwersytetu Warszawskiego (Cygański motyw w literaturze i sztuce) i Danuta Zielińska z Filmoteki Narodowej w Warszawie (Ptaki Boga – motywy cygańskie w filmie).

Podczas trzydniowego sympozjum prezentowano też muzykę cygańską: na żywo – zespół cygański z Tarnowa „Nevo Drom” oraz z płyt (piosenki cygańskie, ludowa muzyka cygańska, wielcy Cyganie muzyki jazzowej). Były także wystawy: fotograficzna Janusza Helfera z Krakowa „Cyganie” (pokażywała zdjęcia wykonane w latach 1960–1970, kiedy to na drogach Polski można jeszcze było spotkać cygańskie tabory), książek „Cyganie w literaturze i literatura cygańska” (książki i publikacje o tematyce cygańskiej, także unikalne pozycje w języku cygańskim) oraz wystawa pocztówek o motywach cygańskich od końca XIX wieku po współczesność ze zbioru Sławomira Staszaka z Oświęcimia.

Przeglądowi towarzyszyły długie, ciągnące się do nocy dyskusje z herbatką po cygańsku oraz okolicznościowe wydawnictwa (broszury z tekstami wykładów oraz filmografia imprezy i katalog wystawy).

Seminarium to zostało zauważone przez prasę regionalną i opisane w artykule w „Głosie Pomorza” (Czechowicz 1989).

## 2. Dzieci romskie w szkole

Po mizernych efektach uchwały z 1952 roku w 1964 roku rozpoczęła się przymusowa kampania asymilacyjna, której celem była rejestracja ludności romskiej połączona z kontrolą i wydawaniem dokumentów tożsamości, obserwacją zawiązujących się organizacji romskich i wprowadzeniem surowych kar za kontynuowanie wędrownego trybu życia. Rodziców zobowiązano do zapisania i posyłania dzieci do szkół. W stosunku do opornych Romów wprowadzono przyspieszony tryb karno-administracyjny dla skutecznego egzekwowania naruszeń prawa<sup>5</sup>.

---

<sup>5</sup> Uchwała Rady Ministrów z dnia 13 lipca 1964 roku dla skutecznego egzekwowania naruszeń prawa.

W takich to okolicznościach podjęto akcję zapisów do szkoły do klasy pierwszej dzieci cygańskich – cygańskich, bo to był jedyna wówczas stosowana forma ich nazywania. Oczywiście zapisy te dotyczyły, oprócz siedmiolatków, tylko tych dzieci, które dotychczas do szkoły nie uczęszczały. W Szkole Podstawowej nr 2 utworzono jedyną w swoim rodzaju klasę pierwszą złożoną z dzieci cygańskich w wieku od 7 do 16 lat (granicę obowiązku szkolnego). Zapisy do tej klasy odbywały się w maju 1964 roku. Cyganki grupowo zjawiały się w szkole i zapisywały do niej swoje dzieci – jedno, dwoje lub troje w różnym wieku z jednej rodziny.

W ten sposób powstała klasa pierwsza „cygańska”, w której znalazło się 17 dzieci w wieku 7–16 lat. W dzienniku lekcyjnym, obok danych personalnych, widniały: narodowość – cygańska, obywatelstwo – polskie. Prowadzenie tej klasy dyrekcja powierzyła mojej skromnej osobie, jako zajęcie dodatkowe na ostatniej zmianie w godzinach od około 13:00 do około 16:00 przez sześć dni w tygodniu. Ta klasa miała istnieć tylko jeden rok, po którym dzieci cygańskie pozostające w obowiązku szkolnym miały być przekazane do klas integracyjnych.

Ten mój szkolny cygański rok to była bardzo trudna praca. Dzieci słabo znały język polski, między sobą porozumiewały się po cygańsku, czego ja z kolei nie rozumiałam. Wszystkie miały cygańskie „ksywki”, a ich imiona metrykalne nie wszystkim były znane. Musiałam poznać i zapamiętać te używane przez nie. I tak: Adam – to był Lesiu, Elżbieta – Babunia, Ludwik – Chełado, Tadeusz – Hary, Józef – Badziedzi itd.

Dzieci nie miały żadnej motywacji do nauki, nie znały pożytku z posiadania wiedzy i umiejętności. Do szkoły na późną zmianę przychodzili już zmęczone różnymi domowymi zajęciami, niekiedy po grzybobraniu, pracach w ogrodzie czy sadzie. Nie mogłam liczyć na pomoc rodziców w przyswajaniu wiedzy przez uczniów, bo chyba wszyscy, a przynajmniej przeważająca większość, byli analfabetami. Nie widzieli oni żadnej potrzeby kształcenia swoich dzieci, a dodatkowo ustawy ich obowiązujące przyjmowali bardzo źle i tylko ze względu na zagrożenie karami.

Dzieci największe trudności wykazywały w zakresie słuchu fonemacyjnego, a bez tego nie można było rozpocząć nauki czytania i pisania. Dość szybko nauczyły się liter, cyfry w większości poznały przed przyjściem do szkoły, ale nie potrafiły robić pożytku z tej wiedzy. Rozpoznawały i nazywały litery, ale czytanie szło im bardzo opornie. Podobnie z pisanie – palce tych dzieci nie były wprawione do władania ołówkiem czy piórem. Do tego wspomnieć trzeba o niechęci do szkoły, a co za tym idzie – wysokiej absencji.

Żeby scementować ten różnorodny wiekowo zespół i zachęcić dzieci do szkoły jako instytucji, zaproponowałam im przygotowanie programu artystycznego w stylu cygańskim i występ w czasie akademii szkolnej (bo

wówczas w kalendarzu szkolnych imprez było wiele, akademii z różnych okazji – nazywano je „ku czci” – a pierwszą w roku szkolnym była akademia z okazji kolejnej rocznicy rosyjskiej rewolucji (Wielka Socjalistyczna Rewolucja Październikowa) obchodzonej 7 listopada (różnica kalendarzy).

To było dobre pedagogicznie posunięcie. Dzieci przez kilkanaście dni uczestniczyły w atrakcyjnych dla nich zajęciach, w czasie których „przemycano” treści programowe. Przygotowywały repertuar programu cygańskiego (konsultując się z rodzicami), który od tytułu piosenki nazwaliśmy „Łe miro draboro, łe” („Weź moje ziele, weź”) – piosenki, tańce, skrzypce – to na śpiewie i wufie, na pracach ręcznych i rysunkach – scenografia: sztuczne ognisko z kociołkiem i kostiumy (nazwy przedmiotów szkolnych z lat 60. XX wieku) itp. Występ był udany, a wśród szkolnych mundurków publiczności kolorowo od kwiecistych ubiorów, bo takich licznej obecności Cyganów w szkole dotąd nie było, później też nie: rodzice, starsze rodzeństwo, dziadkowie, ciotki i „wujki”. I tak stopniowo przełamywało się niechęć rodzin cygańskich do nauki.

Klasa cygańska była założeniem na rok. Potem dzieci, które ukończyły 16 lat, mogły do szkoły nie chodzić, a młodsze przeszły do klas integracyjnych. Dwoje ze starszych dzieci, po sprawdzeniu stanu wiedzy, umieszczono od razu w klasie trzeciej.

### 3. Małżeństwa

Wielką wartością dla Romów jest rodzina. Więzy rodzinne, nawet w dalszym stosunku pokrewieństwa, są bardzo silne. Rodzina zaczyna się od małżeństwa, a małżeństwo od ślubu i wesela. Byłam gościem – uczestniczką dwóch wesel cygańskich. Jedno odbywało się w wynajętej sali w Domu Kultury. Tam było wesele. A ślub? Nie wiem, nie byłam na żadnym ślubie, jak zresztą większość cygańskich gości. Para młoda przyjechała na wesele już po ślubie. Jakim? Nie wiem. Wiem tylko, że Jaśmina, panna młoda, nie ukończyła jeszcze 16 lat. I wiem, że nie miała zgody sądowej na przedwczesne zawarcie małżeństwa. Ale wesele odbyło się i ja w nim uczestniczyłam!

Wcześniej byłam na weselu (też tylko na weselu) w nieistniejącym dzisiaj domu pana młodego przy ul. Mariana Rapackiego. Z tyłu domu znajdował się ogród i tam grano i tańczono. Wesele podobne do naszych polskich wesel. Stoły ugiwały się od rozmaitego jedła „po cygańsku”, było dużo owoców, nawet tych południowych, choć to był schyłek lat 60. ubiegłego wieku i takie specjały były rzadkością. Kolorowo i nastrojowo. Muzyka cygańska i język cygański. Moi byli uczniowie coś tam mi tłumaczyli, ale czy nie „cyganili”? Obydwa małżeństwa okazały się trwałe. Wiem, że

po pewnym czasie oba związki zalegalizowano w Urzędzie Stanu Cywilnego, ale już bez celebry.

Osobny rozdział stanowią małżeństwa mieszane – cygańsko-polskie. Pierwsze takie małżeństwo poznałam w czasie mojej pracy pedagogicznej. Było to stadło już okrzepłe, z kilkorgiem dzieci, z których dwoje trafiło do „mojej” klasy. Głową rodziny był Polak. Ten związek nigdy nie został zaakceptowany przez społeczność cygańską i cała rodzina była izolowana tak ze strony polskiej, jak i cygańskiej. Ponadto mąż okazał się draniem – nie pracował, pił, bił żonę i dzieci. Jego przedwczesna śmierć była dla rodziny dobrym rozwiązaniem. Czworo z piątki ich dzieci też zawarło małżeństwa mieszane, ale te były w miarę udane. Znam jeszcze kilka takich małżeństw. Swoją historię opowiedział mi Hary, mój dawny uczeń, który z wielkiej miłości ożenił się z Polką i przyjął jej nazwisko. O ile rodzice narzeczonej przyjęli informację o zaplanowanym ślubie ze zrozumieniem, o tyle duży opór przed tym małżeństwem stawiała rodzina narzeczonego – matka wyklinała i prześladowała kandydatkę na synową, goniła ją nawet po ulicach miasta, nie uczestniczyła w uroczystości zaślubin ani w weselu. Pogodziła się z rzeczywistością dopiero po przyjściu na świat wnuka. Małżeństwo to było bardzo zgodne – oboje pracowali zawodowo (Hary był nawet prezesem spółdzielni cygańskiej, jego żona księgową w dużej firmie). Poza pracą zawodową zawsze byli razem. Przeżyli wspólnie 38 lat, wychowali i wykształcili troje dzieci. Niespodziewanie Hary został wdowcem. Od tego czasu minęło kilka lat. Hary, już emeryt, codziennie odwiedza grób żony, na który przynosi aktualne numery krzyżówek, bo kiedyś z zamięłowaniem je rozwiązywała...

Z moich obserwacji wynika, że wszystkie dzieci z takich mieszanych związków kończą szkołę podstawową i kontynuują naukę, w najgorszym razie w szkole zawodowej. Dwoje aktualnie studiuje.

#### 4. Romowie na rynku pracy

Praca zarobkowa Romów to temat niezbyt wygodny do podjęcia w rozmowie z nimi. Kilkukrotne próby poruszenia tego problemu ze znajomymi Romami nic nie dały: zbywali mnie krótkimi oświadczeniami, że dla nich pracy w Sławnie nie ma. Tymczasem w wywiadzie, jakiego udzielił romskiej gazecie „Romano Atmo” Bolesław Magierski, podano przyczyny niepodejmowania pracy przez Romów (Chojnacki 2006: 16):

W sumie można powiedzieć, że to tradycja romska była barierą, że Romowie stanęli w miejscu. Tak, była bariera, bo pewne zasady, które mieliśmy od se-

tek lat, nie pozwalały, tak samo, jak nie pozwalały dla kobiety, żeby ona poszła na przykład za lekarza. Czy mężczyźni – też nie wolno zostać lekarzem, szewcem, czy innymi takimi zawodami. Szanujemy to, bo wiadomo, że człowiek wychował się w tym duchu, to szanujemy to.

Z wieloletnich obserwacji wynika, że bardzo niewielu Romów wiąże się na dłużej z jakimś sławieńskim zakładem pracy. I są to przeważnie członkowie rodzin cygańsko-polskich. Z tej samej gazety i z tego samego wywiadu ze sławieńskim bezrobotnym Romem Bolesławem Magierskim pochodzi fragment dotyczący zatrudnienia Romów (Chojnacki 2006: 17–18):

Red. – Ile rodzin romskich mieszka w Sławnie?

B.M. – Koło trzydziestu rodzin romskich, no i wszyscy na bezrobociu. I kobiety i młodzież, która jest już po osiemnastym roku życia.

Red. – Można powiedzieć, że jest sto procent bezrobocia?

B.M. – Sto procent bezrobocia! W takiej sytuacji nie mieliśmy nawet za co zapłacić za podręczniki dla dzieci. [...] To jest teraz drogie, to jest koło dwóch tysięcy złotych! Skąd ktoś na bezrobociu wzięłby takie pieniądze?

W Sławnie jest naprawdę duże bezrobocie. Mi się wydaje, że około 20 procent.

Red. – Ale szukaliście pracy?

B.M. – No, ja jestem ponad dziesięć lat na bezrobociu, pracy w moim zawodzie nie ma. No, bo ja jestem z zawodu kotlarzem i muzykiem. Nie ma. No, chciałem iść na budowę, na budowę nie mogę, bo skrzywiony kręgosłup. No nie da rady. A na budowie, no – wiadomo, tam są taczki, pustaki, to ciężkie. A kaleką na starość zostać? To nawet renty bym nie dostał.

Red. – Ale tak jak latem, są prace sezonowe...

B.M. – Latem tak, na truskawki chodzimy, ja na grzyby jeżdżę. Lato to jeszcze jako tako jest. No, trochę rodzina pomaga, żeby nie rodzina... To dobrze, że w tym roku te truskawki były, to całe lato się jakoś przeżyło. Teraz myślimy o tej spółdzielni. Już się zawiązuje spółdzielnia w Sławnie.

Red. – Spółdzielnia socjalna, tak?

B.M. – Socjalna, dzięki naszemu prezesowi ze Szczecinka – Chojnackiemu, to może wreszcie staniemy na nogi. Bo w ogóle Romowie ze Sławna nie mają żadnych perspektyw, nic, żadnych. A jak się tworzy ta spółdzielnia, to myślimy, że na pewno staniemy troszeczkę na nogi. Bo jest nas tutaj gro-  
no takich, którzy chcą pracować. I młodzi i starsi. No i jak Bozia da, to wszystko ruszy gdzieś na koniec listopada, początek grudnia. To będzie spółdzielnia integracyjna, bo tam będą pracować i Romowie i Polacy. To nie będzie tylko tak, że Romowie sobie polepszą, bo i ci bezrobotni Polacy też sobie polepszą. Dzięki naszemu prezesowi i dzięki finansom z Unii Europejskiej.

Przytoczony zapis rozmowy zapowiada otwarcie w Sławnie spółdzielni socjalnej. Istotnie, 6 września 2006 roku powstała w Sławnie taka spół-

dzielnia pod nazwą „Bajka”. Miano w niej produkować drewniane zabawki: puzzle, klocki, układanki, gry stolikowe. Współrealizatorami projektu, który otrzymał nazwę „Partnerstwo dla aktywizacji zawodowej Romów poprzez narzędzia gospodarki społecznej”, byli: Związek Romów Polskich z siedzibą w Szczecinku, Stowarzyszenie Kobiet Romskich w Polsce, Polski Czerwony Krzyż i Fundacja Inicjatyw Społeczno-Ekonomicznych, a administratorem Międzynarodowa Organizacja do spraw Migracji.

Grupa Romów przeszła odpowiednie przeszkolenie, w czasie którego wykazała dużą aktywność, kreatywność, nadzieję i wiarę w sukces przedsięwzięcia. Jednak do chwili ostatecznego otwarcia spółdzielni zmieniła profil na mniej skomplikowany – zajęła się produkcją drewna konstrukcyjnego (więźby dachowe, kantówki, łaty, tarcica itp.), drewnianych elementów stolarki budowlanej oraz drewna kominkowego.



Ryc. 2. Załoga spółdzielni „Kaszt-Rom”, pierwszy z prawej prezes Tadeusz Sobolewski, 2006 r.

Prezesem spółdzielni został Rom Tadeusz Sobolewski, mój dawny uczeń, powszechnie znany jako Hary. Zmieniła się też nazwa firmy z „Bajka” na „Kaszt-Rom” (cygańskie drzewo) (Ryc. 2). Spółdzielnię reklamował całkiem zgrabny wierszyk (Poprawska 2007a: 8):

„Kaszt-Rom” związek ma z Romami  
oni założycielami  
w Sławnie firma urzęduje  
wszystko z drewna produkuje

asortyment mistrza godny  
dokładny i różnorodny  
czyś ubogi czy bogaty  
kupuj u nas krokwie, łąty  
wyrabiamy też palety  
bardzo tanie są – niestety  
kiedy z nami negocjujesz  
dobry towar wnet zyskujesz.

Zasady działania spółdzielni były następujące: W pierwszym roku wszystkie koszty związane z uruchomieniem i działalnością firmy ponosił administrator projektu, a całe dochody z działalności miały być odkładane na przyszłość. W drugim roku połowa kosztów miała być ponoszona przez administratora, a połowa miała pochodzić z zysków spółdzielni. W trzecim roku jedna czwarta kosztów miała pochodzić z dotacji, reszta z własnego zysku. W kolejnych latach spółdzielnia miała działać na własny rachunek z uwzględnieniem skumulowanego kapitału.

Po uroczystym otwarciu, zakończonym jedynym w swoim smaku cygańskim kociołkiem, rozpoczęto działalność. Jak długo trwała? Dopóki były dotacje. Po dwóch latach prezes przeszedł na rentę inwalidzką po przebytych zawale, a następcy wyprzedali kosztowne maszyny i urządzenia, „przejedli” resztę środków. I tak cygańska firma zakończyła działalność.

A teraz? Stan jest taki, jaki był przed otwarciem spółdzielni „Kaszt-Rom”. Większość Romów pozostaje bez pracy. Niektórzy na kilka miesięcy w roku wyjeżdżają do Anglii. Co tam robią – nie wiadomo, ale wracają z jakimiś środkami do życia. Dorosłe dzieci z rodzin mieszanych na ogół pracują na miejscu. Synowie jednego takiego małżeństwa prowadzą dobrze prosperującą pizzerię w Sławnie. Ale wszyscy „jakoś sobie radzą”!

## 5. Romowie na cmentarzu

Śmierć jest dla Romów wydarzeniem integrującym. Jeśli to tylko możliwe, umierającemu towarzyszą bliscy, także dalsi krewni, niekiedy nawet zaprzyjaźnieni znajomi. Cała mieszkająca w pobliżu społeczność cygańska bierze udział w uroczystościach pogrzebowych.

Osobiście uczestniczyłam w pogrzebach kilkorga zmarłych Romów, ale najbardziej utkwił mi w pamięci pogrzeb Maleńci, na który zostałam zaproszona. Znałam ją od dziecka, przez jakiś czas byłyśmy dalszymi sąsiadkami. Maleńcie znała chyba większość mieszkańców Sławna. Łątwo nawiązywała kontakty z ludźmi, była sympatyczna, życzliwa i przytulna. Maleńcia dobrze wróżyła – to znaczy wieszczyła same korzystne

wydarzenia. Kiedy umarła, nie miała jeszcze 20 lat, a już osierociła dwie córeczki. Jej pogrzeb był bardzo okazały. Trumnę z domu na cmentarz niosło na ramionach czterech jej kuzynów, a to spod sławieńskiego dworca było około trzech kilometrów. Za rodziną kroczyli skrzypkowie grający żałobną muzykę i długi orszak cygańskich żałobników. Po zakończeniu na cmentarzu celebrowanego obrzędu pogrzebowego przez księdza, znów do głosu doszły skrzypce, przemówił po romsku członek społeczności, zaśpiewały kobiety i ponownie muzyka skrzypcowa, tym razem już nie smutna i melancholijna, ale radosna. Na koniec pojawiły się butelki i kieliszki. Spełniono toasty w intencji zmarłej, za to, by jej dusza w zaświatach czuła się dobrze oraz by odnalazła się z rodziną. Za spokojne drugie życie.

Romowie dużym kultem darzą swoich zmarłych. Pamiętają o nich jeszcze długo po śmierci. Od wielu lat obserwuję pewne zjawisko, które wydarza się w pobliżu miejsca mojego zamieszkania. Przed wielu laty, na pewno, dawniej niż 20 lat temu, wody kanału miejskiego wyrzuciły na brzeg koło sławieńskiego amfiteatru ciało zaginionego Cygana. Oczywiście rodzina zajęła się zorganizowaniem godnego pochówku. Ale przez cały czas światelka palą się nie tylko na grobie, ale i w miejscu odnalezienia ciała. I to jest jeszcze za mało powiedziane, bo w tym miejscu od czasu do czasu budowane są konstrukcje służące do ekspozycji kwiatów i zniczy.

Kult Romów swych zmarłych w szczególny sposób wyrażany jest w listopadowy Dzień Zaduszny. W Sławnie jest to problem marginalny, ale w większych skupiskach Romów i w większych miastach przetrwała tradycja biesiadowania nad grobami zmarłych. Prawdopodobnie wywodzi się ona z kultury hinduistycznych Indii podobnie jak radosny stosunek Romów do śmierci. Na naszym cmentarzu odbywają się takie biesiady, ale są organizowane dość wstydliwie, skrycie przed oczami „gadziowskich” (nieromskich) świadków.

Na wielkich cmentarzach w miastach, gdzie żyje wielu Romów, wznosi się okazałe budowle charakteryzujące się wyszukaną architekturą. Są to mauzolea zamożnych rodów, w tym królewskich. Przykładem jest zespół budowli sepulkralnych na Cmentarzu Osobowickim we Wrocławiu (Eysymintt 2010).

Od kilku lat także na sławieńskim cmentarzu niektóre pomniki zmarłych Romów zdecydowanie wyróżniają się spośród innych swoją wielkością, architekturą, wysoką klasą materiału, zdobnictwem, a także... nakładami finansowymi. Do takich należy z pewnością pomnik Ludwika Chojnackiego. Na nastawie przedstawiona jest siwą kreską sylwetka zmarłego w pozycji siedzącej na bogato ozdobionym fotelu. Uwagę przyciąga położony w pobliżu pomnik Krystyny Chojnackiej, z wykonanym

podobną techniką portretem kobiety obwieszonej kosztownościami (Ryc. 3). I jeszcze jeden pobliski pomnik zmarłego Rubina – wysoki, szeroki, podobnie jak inne wykonany z czarnego marmuru, a całą płytę przykrywają sztuczne kwiaty i lampki – głównie z niebieskim światłem.



Ryc. 3. Grób Krystyny Chojackiej na sławieńskim cmentarzu, 2024 r.



Ryc. 4. Grób Romów Marianny i Tadeusza Roszkowskich na sławieńskim cmentarzu, 2024 r.

Spośród wszystkich wyróżnia się miejsce spoczynku Marianny i Tadeusza Roszkowskich. Usytuowane jest jako ostatnie w kwaterze i rzędzie, najbliższe ogrodzenia od ul. Działkowej. Jest to swoiste mauzoleum, całe w kolorze czarnym. Na kolumnach położony jest ozdobny dach, cały grobowiec wyniesiono wysoko nad ziemią. Na nasadzie znajdują się portrety zmarłych przedstawionych jako osoby znaczące – siedzące fotelach, a właściwie tronach, on w kapeluszu i z gitarą, ona bogato odziana. Napis obwieszcza: „zawsze razem”, a wielka płyta z obrazem „Jezu, ufam Tobie” przykrywa grobowiec. Cały teren jest ogrodzony marmurowymi kolumnienkami (były też łańcuchy, ale już brak części z nich). Jest też duży marmurowy stół, przy którym może pomieścić się wiele osób, i stosowne ławy (Ryc. 4). Wszystko czeka na biesiadników...

## 6. Cygańskie anegdotki z życia wzięte

Podczas moich kontaktów z Romami odnotowałam wiele zabawnych sytuacji. Niektóre z nich zamieściłam w pracy konkursowej „Łe miro draboro, łe”. Konkurs pod nazwą „Romowie, jakich znam” ogłosił Związek Romów Polskich w 2007 roku. Przyznano mi pierwsze miejsce, nagrodę pieniężną i cygański tomik poetycki *Meteory*. Pracę wydrukowano w dwumiesięczniku „Romano Atmo”, także w tłumaczeniu na język romani (Poprawska 2007b). Niżej przedstawiono wybrane anegdotki pochodzą z tej pracy konkursowej.

\* \* \*

Cygańskie matki dużą grupą stawily się na wezwanie do szkoły, aby zapisać do niej swoje dzieci. Trafiły na dużą przerwę, a że w „Dwójce” uczyło się wówczas półtora tysiąca dzieci, na korytarzu był tłok i niesamowity harmider. Cyganki chwytaly się za głowy z lamentem:

– I my tu mamy oddać swoje dzieci?

\* \* \*

Matka – Cyganka zapisuje swoje dziecko do szkoły. Na pytanie, gdzie pracuje, odpowiada: nigdzie. – A gdzie pracuje mąż? – Też nigdzie.

– No to z czego wy żyjecie? – Z tego, co zjemy, pani, z tego, co zjemy...

\* \* \*

– Proszę pani, proszę pani! – krzyczy za mną na szkolnym boisku w dniu rozpoczęcia roku szkolnego Cyganka, matka pierwszoklasisty. – Niech pani uważa, bo on się pisze Julian, a się czyta: Maciek! Niech pani to pamięta, bo inaczej nie będzie wiedział, że on, to on!

\* \* \*

Motywuując dzieci do nauki czytania i pisania uświadamiałam im, że będą mogły listownie kontaktować się z krewnymi w innych miastach, bo wiedziałam, że więzy rodzinne u Romów są bardzo silne.

– Po co pisać, pani? Pójdzie się na awizo – zdecydowanie odpowiedział mi cytowany już wcześniej Adam – Lesiu [awizo, bo w tamtych czasach – lata 60-te ubiegłego wieku – telefony w domu były rzadkością, a wyraz „komórka” miał tylko dwa znaczenia: zabudowanie gospodarcze i składnik tkanki. Dlatego na pocztę zamawiało się na określoną godzinę rozmowę telefoniczną z przywołaniem rozmówcy na pocztę w jego mieście]. Faktycznie, kabiny telefoniczne w naszym urzędzie pocztowym okupowane były głównie przez Romów.

\* \* \*

Jednym z argumentów, którymi przekonywałam dzieci do nauki, było takie przykazanie:

– Uczcie się pilnie, to zrobicie kariery jak Randia i Burano (znani wówczas wokaliści cygańscy).

– Pani, Burano – to gruzlik, a Randia też nie umie czytać, tylko tańczyć.

\* \* \*

Długo wbijałam dzieciom cygańskim sposób łączenia liter w całość – umiejętność sylabizowania. Szło, jak z kamienia. Moi uczniowie poznali litery, rozróżniali je i nazywali, odczytywali, ale nie potrafili połączyć w całość. Dukali, dukali, i nic z tego nie wychodziło. Jakaż była więc moja radość, kiedy któregoś dnia po wejściu do klasy zobaczyłam na tablicy niezdarne napisane dwa bardzo brzydkie słowa. Tak brzydkie, że tu przytoczyć ich nie przystoi... W duchu się ucieszyłam, ale udawałam, że tego nie widzę. W stosownej chwili starłam od niechcenia te wyrazy, zapisując inne, przewidziane na tę lekcję. Ale odczuwałam satysfakcję: nareszcie dzieci nauczyły się robić użytek z liter!

\* \* \*

Jak to w szkole bywa, nauczyciel chodząc od ławki do ławki, sprawdza prace domowe uczniów i wpisuje oceny. Dzieci romskie próbowały zawsze wycygać lepszą notę, dlatego z prośbą w głosie zaczynały zawodzić:

– Pani, dostaw krzyżyk, daj pani „dodać” do tego trzy!

\* \* \*

Przed występami na szkolnej akademii nauczycielki robią makijaż cygańskim uczennicom. Wpadają ich cygańscy koledzy z Adamem na czele, który krzyczy:

– My z dziwkami tańczyć nie będziemy, bo tylko dziwki się malują!

To oświadczenie złożył pięknie wymalowanym nauczycielkom.

\* \* \*

Po krótkiej nieobecności spowodowanej chorobą wróciłam do mojej cygańskiej klasy. Któryś z chłopców oświadczył, że chcieli mnie z kolegami odwiedzić, ale nie mogli. Na pytanie, dlaczego, odpowiedzieli:

– Bo jakby ktoś coś pani ukradł, to by było na nas!

\* \* \*

Kiedy po latach zapytałam jednego z moich uczniów, który oczekiwał urodzenia przez żonę dziecka, czy wolałby córkę czy syna, udzielił mi salomonowej odpowiedzi:

– Ja bym wolał dziewczynkę, ale chłopak lepszy!

## Zakończenie

Romowie – naród bez ojczyzny. W Polsce nie mają statusu mniejszości narodowej, tylko stanowią mniejszość etniczną. Ale spełniają większość cech warunkujących wspólnotę narodową (Bartosz 1996: 54), mają: własną nazwę, przekonanie o wspólnym pochodzeniu, język ojczysty (romani), własną kulturę, poczucie silnej więzi emocjonalnej i świadomość narodową.

Nie można jednak stwierdzić, że mają własną historię, ponieważ nigdy nie była spisywana, z oczywistych względów. Nie mają też własnego terytorium ani własnego państwa. Mają za to swoje narodowe symbole, mianowicie hymn oparty na motywach pieśni ludowej i nawiązujący do holocaustu:

[...]

Miałem braci, miałem wielu bliskich.

Przyszli Niemcy, zabili ich wszystkich.

Wszystkich razem, chłopcy i dziewczęta,

Zabili też niemowlęta [...].

Hymn, oczywiście w języku romani, został przyjęty decyzją Pierwszego Światowego Kongresu Romów w 1971 roku.

Romowie mają też swoją flagę, której historia sięga roku 1933 (konferencja Zjednoczenia Cyganów w Bukareszcie), przyjętą na Pierwszym Światowym Kongresie Romów i zaakceptowaną przez Organizację Narodów Zjednoczonych. Na niebiesko-zielonym tle (niebo i ziemia) umieszczone jest czerwone (krew) koło (słońce, wędrówka, krąg rodu) z 24 promieniami (godziny doby, wóz cygański).

Mają też swoje instytucje, które reprezentują ich na forum międzynarodowym.

W niektórych państwach są uważani za mniejszość narodową, w innych za mniejszość etniczną. Bez względu na status prawny Cyganie (czy też Romowie) zamieszkujący kraje europejskie podkreślają, że są Europejczykami.

Romowie – naród bez ojczyzny. Niektórzy z nich swoją małą ojczyznę odnaleźli w Sławnie. Z tym miastem na stałe się związali i choć często wyjeżdżają, bo tradycja gna ich po świecie, zawsze tu wracają (Ryc. 5). Coraz bardziej integrują się ze środowiskiem, ale zdecydowanie zachowują swoją odrębność.



**Ryc. 5.** Bogdan Trojanek wywodzący się ze Sławna (zespół „Terne Roma”) na scenie Sławieńskiego Domu Kultury, 2022 r.

## Bibliografia

- BARTOSZ A. 1996. Obywatel narodowości cygańskiej, *Przegląd Powszechny* 1996/1.
- CHOJNACKI R. 2006. Czy „Bajka” okaże się sukcesem, *Romano Atmo* 5: 16–19.
- CZECHOWICZ K. 1989. Zniknęły tabory, nie palą się ogniska..., *Głos Pomorza* 1989/36 (11–12 luty): 9.
- DRUŻYŃSKA J. 2015. *Ostatni tabor. Jak władza ludowa zakazała Cyganom wędrowania*, Poznań: Dom Wydawniczy Rebis.
- EYSYMINTT R. 2010. Architektura sepulkralna wrocławskich Romów, *Quart. Kwartalnik Instytutu Sztuki Uniwersytetu Wrocławskiego* 4(18): 63–82.
- POPRAWSKA M. 2007a. Kaszt-Rom, *Gazeta Sławieńska* 4(144): 8.
- POPRAWSKA M. 2007b. Łe miro draboro, łe, *Romano Atmo* 5: 16–20.
- POPRAWSKA M. 2022. *Dogonić siebie. Sławieńska czytanka: Moje miasto i ja*, Sławno: Fundacja „Dziedzictwo”.
- SROKA J. 2013. Seminarium filmowe: Mniejszości narodowe w filmie, [w:] *Uchwycone w kadrze, uchwycone w słowie. Szkice o powojennym Sławnie*, J. Sroka (red.), Sławno: Fundacja „Dziedzictwo”, 73–75.

- SROKA J. 2019. Kultura w latach 60-tych XX wieku, [w:] *Historia co tydzień. Szkice o Sławnie XX wieku*, J. Sroka (red.), Sławno: Fundacja „Dziedzictwo”, 34–40.
- ŻELAZNY J. 2024. Cygańskie życie to raj, <https://latarnia-morska.eu/ru/z-dnia-na-dzien/3064-cygańskie-życie-to-raj> [dostęp: 10.09.2024].

---

## 80 Jahre der Roma-Minderheit in Sławno

---

### Zusammenfassung

Von den vier Zigeunerhauptstämmen gehört nur einer zur Gruppe Polska Roma, die in Sławno leben. Der Poet, Schriftsteller und Publizist Jerzy Ficowski hat sie „Niederungszigsuner“ Romas genannt.

Die Romas waren immer mit ihrer spezifischen Kultur (Romanipen), ihrer Lebensart, Kleidung mit ihren romantischen Lagern, Musik, Gesang und Tanz interessant.

Nach dem Kriege zeigten sie sich in Sławno immer nur für ein paar Tage. Die Männer offerierten in der Stadt spezielle Pfannen, nach Zigeuner Art „verzinkt“. Die Frauen, umhüllt in große Tücher und oft mit kleinen Kindern auf dem Arm, gingen bettelnd von Haus zur Haus. Sie boten Wahrsagungen an und bei Gelegenheit ließen sie auch manchmal etwas „mitgehen“ intern ihren weiten Rocken.

Die Wanderungen der Romas dauerten noch bis ca. Anfang der 60-er Jahre, obwohl sie schon früher der Meldepflicht unterlagen. Die Kinder mussten die Schule besuchen, jedoch beendet haben sie sie nicht, 1954 besuchten Zigeuner-kinder im Alter 7–16 Jahren die Schule Nr 2 (Schulpflicht). Ich führte die Gruppe dieser Kinder. Es war für mich eine schwere spezifische Angelegenheit, Meine Aufgabe war, den Kindern Lesen, Schreiben, Zählen beizubringen und sie auf weiteres Lernen vorzubereiten. Über die Arbeit mit den Kindern habe ich gleichzeitig ihr Leben in der vielkulturellen Gesellschaft Sławnos kennengelernt. Eine Handvoll dieser Erkennungen möchte ich heute weitergeben unter dem Titel „Romas in Sławno“.

Fundacja „Dziedzictwo” powstała w 1991 roku w Sławnie. Jej celem jest szeroko rozumiana ochrona zabytków archeologicznych ziemi sławieńskiej, a także ochrona krajobrazu kulturowego, którego częścią jest dziedzictwo archeologiczne. Działalność Fundacji polega na: finansowaniu i organizacyjnym wspieraniu badań naukowych, publikowaniu i upowszechnianiu wyników tych badań, wspomaganiu działalności konserwatorskiej, współpracy z władzami lokalnymi w aktywnej ochronie dziedzictwa kulturowego i włączaniu go w życie społeczne mieszkańców, prowadzeniu działalności popularyzującej zabytki oraz krajobraz kulturowy, a także uczestnictwo w procesie wychowania dzieci i młodzieży z naciskiem na kształtowanie świadomości historycznej i szacunku dla świadectw przeszłości.

Od 2002 roku Fundacja wydaje serię *Historia i kultura Ziemi Sławieńskiej*. Podejmuje w niej problematykę procesów historycznych, kulturowych i przyrodniczych kształtujących przeszłe i współczesne oblicze ziemi sławieńskiej. Wszystkie publikacje Fundacji „Dziedzictwo” dostępne są na stronie: [www.archeo.edu.pl/dziedzictwo](http://www.archeo.edu.pl/dziedzictwo)

\* \* \*

Fundacja „Dziedzictwo”  
ul. Mielczarskiego 7/5, 76-100 Sławno  
[www.archeo.edu.pl/dziedzictwo](http://www.archeo.edu.pl/dziedzictwo)

ISBN: 978-83-971211-3-3

